Cena 10 hal.

Nr. 39. Kraków, Piątek 22 Stycznia 1915. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

W rocznicę styczniową.

Obchód rocznicy styczniowej miał dla narodu polskiego znaczenie wyjątkowe i stanowisko odrębne w rzędzie naszych świąt narodowych. Nie był on tylko żałobną uroczystością narodową, poświęconą rozpamiętywaniu tragicznych wydarzeń z przed pół wieku i nie był tylko corocznym hołdem dla bohaterów, którzy wśród najstraszniejszych warunków podjęli i męczeństwem swem przeprowadzili ostatnią walkę Polski z najazdem rosyjskim. Są bowiem rany nawet najkrwawsze, które zmiana warunków, jeżeli nie goi to każe zapominać i są rocznice nawet doniosłe, które aktualny nastrój lub racya polityczna pomija milczeniem. Rocznica styczniowa utrzymała się jednak przez lat dziesiątki w jednakowym pietyźmie w polskim narodzie, przeszły mimo niej bez wpływu zmienne nastroje i polityczne rachuby, nie osłabiły jej wyniki zimnych badań, które historyografia w imię prawdy dziejowej nad wypadkami styczniowymi przeprowadziła. Rocznica stała się tradycyą, której potrzebę każdy czuł, a nikt już nie udowadniał.

Powstanie z r. 1863 pozostawiło testament do wykonania. Było ono ostatnim naszym ruchem zbrojnym przeciw Rosyi. Jako walka orężna zakończyło się klęską, ale jako walka narodu z najazdem rosyjskim nie zakończyło się wcale. Naród od tej walki nie odstąpił, broni nie złożył i przez pół wieku cierpiał, bronił się, czekał. Myśl polityczna polska oryentowała się w tym samym kierunku, co i polskie uczucie. I corocznie, gdy dnia 22 stycznia smutne nadchodziło wspomnienie, w społeczeństwie polskiem dokonywała się gruntowna samokontrola. Myśl polityczna i polityka praktyczna badały i prostowały swe drogi według drogowskazu, jakim był rok 1863. Testament corocznie nabierał życia i prawdy. Corocznie stwierdzaliśmy, że mimo ucisku z niczego nie zrezygnowaliśmy i że pozorny oportunizm nie zniszczył naszych nadziei i naszych planów. Pod adresem Rosyi, tryumfującej z rzekomego podbicia Polski, wołaliśmy za patryotą włoskim: „Schiavi noi siam, si, ma schiavi almen frementi!“ (Jesteśmy niewolnikami, tak! ale niewolnikami, którzy szemrzą i protestują!).

W tem znaczeniu rocznica styczniowa miała dla nas znaczenie wychowawczo-polityczne.

I dobrze nas wychowała. Dzisiaj, gdy w wielkiej zawierusze ważą się losy Rosyi, jako mocarstwa, społeczeństwo polskie sercem i myślą, a w wielkiej części także siłą swych zbrojnych żołnierzy znajduje się po stronie wrogów Rosyi.

Przez pół wieku czekaliśmy tej chwili — wspominając powstańców styczniowych. I oto dzisiaj na tych samych niemal co i w r. 1863 pobojowiskach, w Kieleckiem, niedaleko Miechowa i Małogoszczy, Polacy znowu walczą. Nie jako powstańcy polscy, ale z wrogiem Polski. — Dzisiaj obchód styczniowy staje się do pewnego stopnia zbytecznym. Nasz stosunek do Rosyi nie znajdzie przecież akcentu dobitniejszego, niż strzał karabinowy.

W ciemną przyszłość idziemy więc z przeświadczeniem, że w wielkim momencie postawiliśmy się na właściwem miejscu. — Obowiązkiem jest teraz wytrwać do końca.

Ojciec św. dla Polski.

Ojciec św. Benedykt XV. nadesłał przez X. nuncyusza w Wiedniu 10.000 lir do rąk Księcia-Biskupa Sapiehy. na skutek jego odezwy, dla biednej ludności polskiej dotkniętej wypadkami wojennymi.

Również na ten sam cel nadesłało św. Kollegium kardynałów w Rzymie 3.000 lir. Wobec tego, że okolica Rzymu nawiedzona została niedawno okropnem trzęsieniem ziemi, które tysiące pochłonęło ofiar, a wielu pokaleczonych i bezdomnych Ojciec św. umieścił na swój koszt w zabudowaniach Watykańskich u św. Marty, powyższy hojny dar Ojca św. i św. Kollegium kardynałów dla naszej straszną pożogą wojenną dotkniętej ludności polskiej, tem większego nabiera znaczenia, który głęboką wdzięczność w sercach naszych wywołuje.

Wierność sojuszowa Austryi i Niemiec.

Berlin, 22 stycznia.

(T. B.) „National Ztg“ pisze: Berlińska wizyta Arcyksięcia następcy tronu jest, choć tylko aktem grzeczności i przyjaźni, ale też **nowym dowodem serdecznych stosunków, istniejących między złączonymi sojuszem monarchii i ludami obu krajów.** Także wymiana zdań, jaka ma niebawem nastąpić między kanclerzem Bethmanem Hollwegiem i bar. Burianem, ma niewątpliwie w sobie to dobrego, że jest dowodem **ściślej harmonii obu kierowników zagranicznej polityki** i stanowi przed światem dalszy dowód, że **obowiązki sojuszowe zostaną w pełni wykonane.**

„Zwyciężymy zupełnie pewnie“.

Słowa gen. Moltkego.

Berlin, 22 stycznia.

„Kriegs Ztg Korrespondenz“ ogłasza rozmowę z szefem sztabu jeneralnego Moltkem, który powiedział: Nikt w Niemczech nie pragnął wojny. My zostaliśmy do tego w taki sposób wyzwani, że honor nie dopuszczał innej odpowiedzi. Anglia rozpoczęła tę na długo przedtem przez nią przygotowaną wojnę. Cesarz ogromnie ciężko powziął decyzyę do wojny. Czyż ci ludzie nie myśleli o strasznych skutkach i rozlewie krwi. **„Nam szło o życie lub o śmierć“.** W sprawie przyszłości oświadczył: **„Zwyciężymy zupełnie pewnie. Pokój musi być nietylko honorowy, ale też taki, który w pełni wykaże naszą przewagę.** Musimy z pewnością jeszcze wiele uczynić, aż tak daleko będzie i musimy wszystkie nasze siły wytężyć i daleko może jeszcze być do końca“. Moltke zakończył słowami: „Bóg nam i dalej pomoże. Jestem silnie przekonany, że Niemcy **nie upadną**, my zwyciężymy.

Bułgarya i Turcya.

Konstantynopol. (T. B.) **Bawiący** w Konstantynopolu deputowany **bułgarski** R a d e w, zwolennik Radosławowa, ogłasza w tut. pismach długi **artykuł,** w którym **przedstawia konieczność sojuszu turecko-bułgarskiego, albowiem** Turcya i Bułgarya mają wspólne interesa i wspólnych wrogów. Rosya dąży do zabrania Dardanel i Konstantynopola i dlatego Konstantynopol i Sofia musza wspólnie się bronić.

Konstantynopol. (T .B.) „Tanin“ **omawia** z żywem zadowoleniem **artykuł** R a d e w a, podnoszący **konieczność politycznego i wojskowego sojuszu Turcyi i Bułgaryi.** „Tanin“ wyraża przekonanie, że wojna obecna **wyjdzie** na korzyść Bułgaryi i Turcyi.

Drożyzna w Anglii.

Londyn. (T. B.) „Daily Chronicle“ **omawia** na naczelnem miejscu **sprawę drożyzny, którą po części sprowadza odcięcie dowozu ze** strony **Czarnego Morza,** jakoteż spekulacye amerykańskie. Pismo zajmuje się kwestyą, czy rząd nie powinien przymusowo zabrać okręty prywatne dla publicznej służby transportowej.

Londyn. (T. B.) Po zebraniu się parlamentu dnia 2 lutego **partya robotnicza wystosuje do rządu pilne wezwanie w sprawie zarządzeń, celem zaopatrzenia ludności w dostateczne środki żywności** po odpowiednich cenach.

Kontrola intendantury we Francyi.

Paryż. (T. B.) „Matin“ donosi: Socyalistyczna grupa Izby deputow. uchwaliła utworzyć kilka subkomitetów, z których każdy ma się zająć inną kwestyą. Sekretarzowi grupy socyalistycznej polecono spowodować ministra wojny, by **ogłosił listę wszystkich dostawców wojskowych,** jakoteż sprawozdania o układach zawartych z nimi przez zarząd wojskowy. Subkomitety. którym komisya, budżetowa poleciła zbadanie sprawy zakupień, czynionych przez zarząd wojskowy, na cele wojskowe, uchwaliły uprosić ministerstwo wojny i marynarki o przedłożenie wszystkich aktów i rachunków w sprawie zakupień, poczynionych od chwili mobilizacyi.

Dywidenda Banku austro-węgierskiego.

Wiedeń. (T. B.) Rada jeneralna Banku austro-węgierskiego uchwaliła z czystego zysku z r. 1914 wypłacić, na razie, na rachunek dywidendy za rok 1914 **dalszych 80 koron.** Ponieważ już w dniu 1 lipca 1914 **wypłacono 28 kor., wynosi dywidenda 108 kor.,** czyli **7.7 procent.** Wypłata dywidendy nastąpi w dniu 3 lutego b. r., a mianowicie za przesłaniem odnośnych kuponów. Uchwała co do zmiany stopy procentowej jeszcze nie nastąpiła.

O przymusową rekwizycyę zboża w całej Austryi.

Wiedeń. (T. B.) Z okazyi omawiania wydanego przez rząd węgierski rozporządzenia w sprawie przeprowadzania rekwizycyi zboża, wyrażono z wielu stron życzenie, aby podobne zarządzenia zastosowano także w Austryi. Wobec tego wskazują na to, że § 6 rozporządzenia ministeryalnego z 28 listopada z. r. zawiera zupełnie wystarczające podstawy do rekwizycyi zboża i mąki. Szłoby więc, w razie wydarzenia się lokalnego braku mąki o zastosowanie odpowiednich zarządzeń wykonawczych. Potrzebne wskazówki dla niższych władz będą wkrótce wydane.

Pożar w warsztatach kolejowych.

Drezno. (T. B.) W warstatach kolejowych na dworcu w Kamienicy wybuchł pożar, który przy pomocy wojska został ugaszony. Szkoda jest znaczna. Przyczyna pożaru dotąd niewyjaśniona.

General major Fischer.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „N. W. Abendblatt“ donosi: Komendant żandarmeryi na Bukowinie, pułkownik Fischer został mianowany generał majorem.

Ferment we Finlandyi.

Frankfurt, 22 stycznia.

(T. B.) „Frankf. Ztg“ donosi z Sztokholmu: Miarodajne osobistości finlandzkie zapewniały korespondenta pisma, że **rosyjska polityka gwałtu, wywołała w Finlandyi zmianę nastroju. Ludność finlandzka** bez różnicy stronnictw oczekuje z tęsknotą wkroczenia Niemców i już dziś oświadcza, że po wkroczeniu Niemców, można z pewnością liczyć na powstanie ludności, ponieważ także mongolska część ludności fińskiej jest rozgoryczoną.

Budowa dreadnoughtu dla Grecyi.

Konstantynopol. (T. B.) „Tanin“ dowiaduje się, że rząd francuski zawiadomił Grecyę, iż w warsztatach okrętowych w St. Nazaire, nie mogą wykończyć rozpoczętej budowy jednego dreadnoughta.

Szlakiem wojny.

W „Dzienniku Poznańskim“ czytamy:

„Kuryer Warszawski“ z dn. 4 stycznia pisze co następuje:

W kierunku Sochaczewa od Gostynina całe ogromne połaci kraju przedstawiają obraz całkowitego lub częściowego zniszczenia. Spalone wsie, zbombardowane kościoły, zrujnowane dwory — ani śladu ozimych zasiewów. Nigdzie nie widać ludzi.

Cała prawie ludność z tych okolic uciekła.

Wsie: Koszelew, Humlin, Grodno, Białotorsk, Grzywe, Wesoła Brzoza, Huta Ratajska, Zajki, Nagodowo (w gostyńskim) częściowo lub całkowicie spalone. Stosunkowo mało ucierpiały miasta Gostynin i Gombin.

Ucierpiały kościoły w Osmolinie, Kiernozi i Iłowie. W tej ostatniej osadzie pociski zburzyły też świątynię luterańską.

Zniszczono lub spalono wsie: Nowy Brzozów, Emilianów, Stary Brzozów, Czyżew (parafia Sanniki), Krubin, Staropol, Lwówek Niemiecki. W parafii Iłowskiej zrujnowane są Narty i Gilówka oraz dwór w Załuskowie. W parafii Czermno spalone lub zbombardowane kościół i budynek na probostwie; w parafii Słubice: plebania, szkoła i organistówka, w Słubicach i folwark Grzybów; ks. proboszcz Walewski zdołał się szczęśliwie wydostać z tej miejscowości, już objętej pożarem wojny. Pałac w Giżycach prawie zupełnie zrujnowany. — Spalono wieś Janówek. Mocno ucierpiał dwór oraz kościół starożytny w Brochowie nad Bzurą, posiadłości niegdyś Brochowskich, a od lat szeregu Lasockich. W kościele tym ochrzczony był Fryderyk Chopin, do parafii brochowskiej bowiem należała na początku ubiegłego stulecia Żelazowa Wola.

Nieliczni mieszkańcy tej pięknej połaci polskiej ziemi, którzy uciec nie zdołali w porę, kryją się po piwnicach i dołach, przymierając od głodu; konie lub krowy-szkielety zdziczałe. Paszy, zboża, ziarna, słomy niema nigdzie. Płoty zagrody, szopy, wiatraki zniknęły z powierzchni ziemi. Spalono wszystko, co mogło służyć jako materyał opałowy. W Czerwonce, Młodzieszynie, Kątach popalono nawet kosztowne narzędzia rolnicze, wozy, bryczki itp.

Z Sochaczewa i Łowicza uciekła prawie cała ludność. Łowicz, zrujnowany bombami i pociskami, ucierpiał bardziej niż Sochaczew, w którym, jak dotychczas, kilka domów jest spalonych lub zniszczonych.

Ponury obraz przedstawia Błonie, prawie całkowicie wyludnione. Nędza w okolicy wielka. W niektórych miejscowościach cena chleba dochodzi do 16 kop. za funt. Niema nafty, soli, mąki; za funt świec płaci się rubl, za kwartę nafty 50 kop. i dostać nie można nigdzie.

Sochaczewski komitet powiatowy przeniósł swoją działalność do Warszawy.

Obrazki wojenne.

V.

Oprócz poboru paszy dla koni, zabrali sołdaci we wsi parę krów i parę sztuk nierogacizny, płacili jednak za wszystko znacznie więcej, jak gdzieindziej wedle doniesienia dzienników, bo cena jednej sztuki do 90 rubli nawet dochodziła.

Chłopi nie mają zaufania — rzecz oczywista — do tej nowej monety, dlatego też prosili mię o wymianę rubli na korony. Nie chciałem się tem zajmować, tem bardziej, że sami kozacy przy ucieczce ze wsi płacili ruble po 3 kor. 20 hal., a więc wedle kursu, który chyba nigdy istniał nie będzie.

Dlaczego oni te ruble wykupywali — najchętniej nabywali pojedyncze papierowe ruble — i dlaczego płacili za nie po 3 korony, nie wiem, ale faktem jest, że to czynili.

Co się tyczy pożywienia, jakie dostaje wojsko rosyjskie, to jest ono nadzwyczaj liche, nawet powiedzieć można obrzydliwe.

Kuchnie polowe mieli oni jakiś czas tuż obok domu, w którym ja się dłużej zatrzymałem. Ugotowaną strawą częstowali gospodarzy, była ona jednak tak wstrętną, że jakkolwiek chłop ma dobry żołądek i nie zepsute podniebienie, nie mógł żaden z nich tego, co im dano, przełknąć.

Ale co najlepsze to to, że i świnie — tak mię zapewniano — tego tknąć się nie chciały. Żołnierze zaś jedli wszystko z prawdziwym apetytem. A może to jakie przysmaki, ale na rosyjskie gardła i żołądki?

Wszak podobno nie każdy Europejczyk zgodziłby się na ucztę choćby u mikada, jeżeliby ona była przyrządzoną na sposób narodowy.

Co kraj — to obyczaj.

Łysa Góra również była w ogniu w czasie tym, gdy Rosyanie do wsi pierwszy raz weszli. **Pokazywano mi ściany domów z widocznymi śladami kul karabinowych,** w niektórych domach było ich po kilkanaście.

Na szczęście kule te trafiały wyłącznie w ściany boczne, nie w okna, gdyż strzelano ze wschodu na zachód, a wszystkie domy mają okna od strony południowej.

Dwa są wzgórza nad wsią, nadające się znakomicie jako pozycye wojenne.

Rosyanie wchodząc do wsi, pytali się zaraz, gdzie jest „Dąbrowa“, a gdzie „Kamionka“. Są to wzgórza dominujące nad całą wsią, a leżące naprzeciw siebie w oddaleniu paru kilometrów.

„Dąbrowę“ zajęli Rosyanie, zatoczywszy tam nawet lekkie polowe armaty, poza tem rozsypali się po całej wsi, porobiwszy zaraz rowy strzeleckie.

Nasze wojska niestety armat do Kamionki zatoczyć nie mogły. Droga prowadząca od Porąbki Uszewskiej przez tę „kamionkę“ do Łysej Góry jest tak górzystą, a przytem tak pełną błota, że w czasie ustawicznych słot z lekkim wozem trudno się do kościoła dostać.

Brnie się też wtenczas na Mszę św. po obrzydliwem, a tak pełnem iłu błocie, że niewątpliwie sama taka podróż jest już pewną ofiarą.

Mniejwięcej w połowie drogi, ale już na wyżynie — Porąbka Uszewska leży bowiem znacznie niżej od Łysej Góry — znajduje się kilkanaście chałup związanych w osadę, zwaną „Godów“. Ten to Godów najwięcej ucierpiał od pocisków armatnich. Artylerya nasza musiała obrać pozycyę na wzgórzu, zwanem „Koziarka“ we wsi Łoniowy leżącej w przedłużeniu Porąbki Uszewskiej. Rzecz oczywista nie mogła ona mimo całej waleczności i precyzyjności strzałów skutecznie razić Rosyan, gdyż była ustawiona w nizinie, a mimo to gdy ci chcieli te 10 armat z „Dąbrowy“, to jak opowiadają naoczni świadkowie, przez całe półdnia podjeżdżali tam z końmi i wracali.

Co trochę jadą ku górze z wozami po 8 koni zaprzągniętemi i już nieraz są blisko, a tu jak nie gruchnie granat, to aż galopem nazad uciekają. **Jak się znów uciszyło nieco, znowu jadą,** za chwilę już są napowrót“. Ta kto według opowiadań chłopów miało trwać parę godzin to usiłowane sprowadzenie armat, aż dopiero w nocy wreszcie zabrali.

Nasze wojska obsadziły tylko Kamionkę z karabinami maszynowymi, a chociaż byli w bardzo szczupłej liczbie, to jednak wspomagani ogniem artyleryi trzymali się dzielnie.

Przez cały dzień grały armaty i „gwizdały“ kulki z „masingnerów“, jak chłopi się wyrażają.

Ludzie pochowali się do piwnic i lochów, od czasu tylko do czasu przekradał się ktoś ukradkiem do sąsiada, chcąc się przekonać, czy tam żyją jeszcze.

Godów, leżący w samej linii strzałów, był ustawicznie pod ogniem. Więcej znacznie ucierpiał od kul naszej artyleryi, aniżeli rosyjskiej, mającej swoje pozycye na znacznem wzgórzu, której pociski musiały oczywista przelatywać ponad domy, podczas gdy artylerya austryacka strzelała z niziny.

Na Godowie były też wypadki śmierci ludzi zabitych granatem w domu, ale dziwnym zbiegiem okoliczności byli to Rosyanie.

Wchodzi trzech żołnierzy rosyjskich do domu jednego gospodarza, siadają za stołem i radzą chłopu, aby zabrał dzieci i żonę i uszedł z niemi gdzieś w pole, bo tu może być źle. Chłop ów mówi: „jakby tak bardzo było źle, tobyście tutaj nie siedzieli“.

„My żołnierze — odpowiadają mu na to — to nam kula nie dziwna, a zresztą nie dziś, to jutro, ale wy gospodarzu posłuchajcie nas, bo tu się nie obstoicie“.

W czasie tej rozmowy grzmiały armaty bezustannie tak, że człowiek tracił głowę i nie wiedział czego się ma jąć.

Wreszcie zdecydował się ów gospodarz Mleczko na opuszczenie swojego domu i może nie minęło tyle czasu, ile potrzeba na zmówienie jednego pacierza, a tu jak nie gruchnie właśnie w tę chałupę granat, tak owych żołnierzy **prawie na kawałki rozerwał.**

„Żal mi ich — kończy ów chłop — bo to byli Polacy i dobrzy ludzie, gdy mię ostrzegli i od śmierci nas wybawili.

Wypadek ten podziałał piorunująco. Sami chłopi już bez zachęty żadnej zaczęli się wynosić ze swoich chałup.

Zrobili dobrze, bo w innej chałupie granat zabił dwoje sztuk bydła, w innej wybił ścianę i wpadł do wnętrza.

W ścianie paru domów tkwią dotąd pociski granatów, które nie eksplodowały. Wykazywałem ludziom niebezpieczeństwo, na jakie się narażali, mieszkając w takim prawie podminowanym domu, ale gdzie też oni sobie co z tego robią.

— Ady chciałem tę kulę wyciągnąć — mowi jeden — cóż kiedy bardzo głęboko jest w drzewie.

— Wyciągnąć? — mówię ze zdziwieniem — taż ona może eksplodować za najmniejszem poruszeniem, nie ważcie się nic koło niej manilować.

— A ktoby ta o to się trapił — była odpowiedź — niech sobie tam siedzi, kiedy jej tam dobrze.

W każdym razie mojej zdaniem nie jest rzeczą bezpieczną mieszkanie w takim domu, chociażby nikt nic około tej kuli nie robił, przedczem jednak wobec ciekawych chłopaków wiejskich trudno się ustrzedz.

Przecież ulubionem ich zajęciem było powodować wystrzelenie nabojów karabinowych w ten sposób, że wkładali patron w jakiś otwór mały, a oparłszy o kalę gwóźdź, uderzyli w takowy kamieniem i w ten sposób ku ich uciesze patron strzelał.

Co się zaś robi z kulą i gdzie ona idzie, oraz co ona zrobić może, to o to się wcale nie troszczą.

Mówiłem o tych po wsiach granatach saperom stojącym właśnie we wsi, na co oświadczyli, że po wojnie będzie się wszędzie takie pociski usuwać.

W Łysej Górze padło paru sołdatów, których żołnierze pochowali we wsi, w jednym wypadku naprzeciw okien domu pewnego gospodarza.

Zginął również w Kamionce feldwebel wojsk naszych, któremu szrapnel w straszny sposób pierś poszarpał.

Nasi cofnęli się, rosyjscy żołnierze chcąc mu widocznie uczynić wieczny sen lekkim, uwolnili go skrzętnie od wszystkiego, co ziemskie, tak, że tylko parę „Feldpostkarten“ przy nim znaleziono. Adresowane one były do O. Kaufmanna, feldwebla, pisane po niemiecku z Wiednia, zdaje się więc, że to jedyny dowód identyczności poległego na polu chwały żołnierza.

Zwłoki jego przewieźli chłopi do Porąbki Uszewskiej, gdzie na cmentarzu parafialnym zostały złożone.

Opuszczając wieś cieszyłem się, że jakkolwiek przeszła ona dotąd wszystkie fazy wojny, bo gościła u siebie wszystkie prawie rodzaje wojsk naszych, ponosząc przytem związane z wojną klęski, następnie była pod naporem wojsk rosyjskich, była wreszcie polem bitwy krwawej i nieskąpej w ofiary, to jednak nie przeszła najgorszej może dla naszego ludu ostateczności, tj. ewakuacyi i pocieszyłem się nadzieją, że przecież od tej się uchroni.

Dzisiaj, kiedy kreślę te słowa, doszły mię inne i to prawdziwe wieści. Wydalono wszystkich. kobiety i dzieci w zimie niezaopatrzonych gdzieś w stronę Zakliczyna. Teraz wzywająca litości u społeczeństwa dla ewakuownych odezwa, pomieszczona we wszystkich dziennikach, powinna objąć także ludność wsi Łysej Góry, której nazwa dotąd w spisie tych nieszczęśliwych się nie znachodziła.

A mnie żal szczery Was dobrzy mieszkańcy te cichej wioski, w której się wychowałem, żal tem większy, żeście niewinni tej nowej ofiary.

Żal ten odbiera mi zarazem siłę i ochotę do kreślenia dalszych obrazków wojennych.

Dr Teofil Więcław.

„GŁOS NARODU“

Na prowincyi nabywać można w następujących miejscowościach

Bautsch (Morawy) — Czermin Bruno.
Biała — Fr. Schmalholz.
Bogumin-Dworzec — K. Schmelzer.
Czarny Dunajec — H. Walicka.
Cieszyn ul. Stefanii — Księgarnia „Stella“.
„ ul. Jahna „Dom Narodowy“ — K. Kotasówna.
Dziedzice-Dworzec — Kar Schmelzer.
Dziedzice Sp. spożyw. — Gaj J.
Freudenthal (Śląsk austr.) — Thiel J. M.
Frydek — Orel Fr. i Synowie.
Innsbruk Erlerstr. 3. — F. Kaltschmid.
Jordanów — Białoński J.
Kalwarya gł. trafika — Banaś.
Kozy — T. Byrski.
Krzeszowice — Kółko roln. St. Polaczek.
Kęty — A. Bier.
„ — Maks Pipersberg.
Maków — E. Glatman.
Milówka — Franciszek Knopp.
Ml. Bolesiav (Czechy) — Nesnera Pavel.
Mor. Ostrawa — Pospisil, księg. lud.
„ „ — Adolf Perout.
Mszana Dolna — J. Witkowska.
Nowa Góra p. Krzeszowice — Teodor Lasoń.
Nowy Targ — H. Teichner.
„ „ — B. Massatsch.
Opawa Johannsgasse 2. — Anna Brzeska.
Orłowa Śląsk austr. — J. Nowak.
Oświęcim — Księg. kolejowa.
Pribor — Busek Z. drive Alois Busek.
Priwoz k. Mor. Ostrawy — K. Müller.
„ „ „ „ — J. Kociel.
„ „ „ „ — K. Schmelzer.
Rabka — L. W. Moskalski.
Skawina — Zapałowicz J., portyer kolei.
Skoczów Śl. austr. — Józef Kobiela.
Sucha — Księgarnia kolejowa.
„ — Edward Krupka.
„ — Ignacy Porzycki.
Szczakowa — Folga J.
Szczawnica — S. Semmel.
Wadowice — Księg. Fr. Foltina.
Wiedeń II. dworz. kol. półn. — K. Schmelzer.
Wieliczka — Rusecki.
„ — Mandziejowa N.
Zakopane — Księg. kolejowa.
„ — Fr. Głuszek.
„ — Księg. L. Zwolińskiego.
„ — „ Podhalańska.
„ — P. Petecki.
Żywiec — Księg. P. Bielewicza.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

Gustaw Gruszka
z Tarnowa, powróciwszy z Serbii, znajduje się obecnie w Pradze, klin. Dra Prof. Kukuli Nr 24 i poszukuje swego ojca Franciszka, braci Stanisława i Michała i narzeczonej Anieli Szostak z Tuchowa, pochodzącej ze wsi Kozłów. — Łaskawe wiadomości uprasza pod powyż. adresem.

C. k. porucznik, **Leopold Balicki**, Landsturmbat. I/33 Feldpost 41, prosi o bliższe wiadomości co do swej żony, Jadwigi Balickiej, zamieszkałej do czasu zajęcia Lwowa przez Moskali w Rozdole, obok Stryja, powiat żydaczowski.

Franciszek Hordyński
w Krynicy,
poszukuje swej żony Anny z synem Ryszardem.

Marya Mazurkiewicz
z Biecza (Galicya) obecnie w Reporyi (w Czechach obok Pragi) prosi o adres swej bratowej Elżbiety Mazurkiewiczowej z Biecza.

Dolińska Ludwika
z Bruchnala obecnie mieszka Budików op Humpolec Czechy, prosi o wiadomość o familii Marcinów Dolińskich z Radochoniec i Karolów Andresów z Brzazy.

Ktoby posiadał jaką wiadomość o legioniście ze Lwowa
Adamie Frydlu
I pułk, I batalion, III kompania II pluton, raczy zawiadomić rodziców pod adresem: Maniowy p. Harklowa (w szk le ludowej) powiat Nowy Targ.

Tadeusz Szumański
naucz. z Krukienic p. Mościska, poszukuje żony Stanisławy ze synkiem. — Listy i pieniądze złożyłem dla żony u p. Róży Sonnenstrahl — Wiedeń XV. Dingelstädtergasse 24, I p. 10.

Józef i Stanisław Eiwert
ranni żołnierze w Rekonvaleszentenheim w Wiedniu XIV. Selzergasse Nr. 19. sala Nr 40. poszukują swych żon Maryi i Anny z dziećmi Romanem, Heleną, Leopoldem i Karolem, — którzy po opuszczeniu Lwowa mieli wyjechać w stronę Wiednia. Łaskawe wiadomości upraszają pod powyższym adresem.

Jan Gąsiorowski
z Borysławia poszukuje żony Erazminy z dziećmi, oraz Ks. Wojciecha Karasia i Ks. Adama Chlebińskiego. — Wiadomości uprasza pod adresem: Jan Gąsiorowski, k. k. Milit Eisenbahn. Sicherungsabteilung. Krynica.

Ktokolwiek by znał adres żony mojej Antoniny, która uszła na Węgry, raczy łaskawie podać mi takowy pod adresem:
Józef Drewko
Grybów Poste restante 22 Oddział żandarmeryi.

Jan Mycek
ranny, w Ver. Rekonv. Haus Graz, Münzgrabenstr. Dominikanerkloster, prosi o wiadomość o swojej żonie Katarzynie i rodzicach z Pierzchnego Jaślany pow. Mieleckiego. — Również inni ranni żołnierze z powiatu Mieleckiego, znajdujący się w tym samym szpitalu proszą o wiadomość o krewnych i znajomych.

„GŁOS NARODU“ prenumerować i nabywać można w następujących trafikach i handlach:

Linia A-B, Główna Trafika.
Dominikańska, Schreiber.
Długa, Aleksandrowicz.
Floryańska, Zembrzycki.
Floryańska, Markowicz.
Św. Gertrudy 24, Blochowa.
Sw. Jana Piwarski.
Jagiellońska, Hupczyc.
Karmelicka, Korzeniowska.
„ Bracia Hildowie.
„ Aker.
„ Grudniewicz.
„ Hanusz.
Kopernika 2, Woźniczko.
Kiosk koło Teatru, Grudzińska.

Lubicz 2, Lamm & Kirsch.
Mikołajska, Alfus.
Sławkowska, Księgarnia Polska.
Sukiennice, Mańkowska.
Szczepańska, Hopcas i Salomonowa
Szewska, Czapliński.
„ J. Siłuszyk.
„ Sarmacya.
Zwierzyniecka 25, Nikiel.
„ 15, Dzikowska.
Wiślna, Nikiel.

Agencye w Podgórzu:
Janicki w Rynku.
Poturalski w Rynku.

Oraz w kioskach wody sodowej przy ulicy Szewskiej, na plantach przy Teatrze Miejskim (obok „Drzewa Wolności“), przy ul. Mikołajskiej, na plantach naprzeciw Poczty głównej i przy ul. Franciszkańskiej.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie.